

# Rafik



## został sam



Holly Webb



ZIELONA  
SOWA

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo  
w celach promocyjnych.

**EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!**

Wszelkie prawa należą do:  
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.  
Warszawa 2013

**[www.zielonasowa.pl](http://www.zielonasowa.pl)**

*Czytaj inne książki Holly Webb:*

Biedna, mała Luna  
Czaruś, mały uciekinier  
Figa tęskni za domem  
Fred się zgubił!  
Gdzie jest Rudek?  
Gwiazdko, gdzie jesteś?  
Kora jest samotna  
Kto pokocha Psotkę?  
Kto uratuje Iryska?  
Ktoś ukradł Prążka!  
Łezka, przerażona kotka  
Maksio szuka domu  
Mały Rubi w tarapatkach  
Mgiełka, porzucona kotka  
Na ratunek Rufiemu!  
Niedźwiadek polarny  
Pusia, zagubiona kotka  
Reks, szczeniak z wakacji  
Rafik został sam  
Samotne święta Oskara  
Smyk, uprowadzony szczeniak  
Wąsik, niechciany kotek  
W poszukiwaniu domu  
Wróć, Alfiku!  
Zagubiona w śniegu

# Rafik został sam



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski



## Dla Maddison

Tytuł oryginału: *The Puppy who was Left Behind*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadząca: Sylwia Burdek

Korekta: Teresa Lachowska

Skład i łamanie: Bernard Ptaszyński

Copyright © for the Polish edition  
by Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa 2014  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Text copyright © Holly Webb, 2013  
Illustration copyright © Sophy Williams, 2013

ISBN 978-83-7895-735-5

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.  
00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 96  
tel. 22 576 25 50, fax 22 576 25 51  
www.zielonasowa.pl  
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Na stronie 128 znajdziesz słowniczek terminów związanych z barką.

## Rozdział pierwszy



– Jestem gotowa! – Ania popędziła do kuchni z założonym plecakiem, ciągnąc walizkę na kółkach. Jej szczeniak rasy seter irlandzki, Rafik, biegł tuż za nią. Nie wiedział, do czego służy walizka, ale podobało mu się, jak stuka.

– Na pewno wszystko spakowałaś? – spytała mama, zerkając na bagaże Ani.  
– Szybko ci poszło. Co zabierasz?

Dziewczynka obejrzała się na walizkę i parsknęła śmiechem na widok Rafika. Próbował wsunąć nos pod spód i skubać zębami kółka.

– Eee... nie przychodzi mi do głowy nic więcej. Babcia radziła, żeby nie brać zbyt wielu rzeczy. Na barce jest mało miejsca, więc wzięłam tylko dżinsy, krótkie spodenki, kilka koszulek i sweter. Ale i tak przyjedziecie w niedzielę w odwiedzinę, prawda? Będiesz mi mogła przywieźć trochę ubrań, gdybym ich potrzebowała.

Nagle jęknęła.

– Ojej, muszę jeszcze spakować rzeczy Rafika! O tym nie pomyślałam – z powątpiewaniem spojrzała na walizkę. Karma i miski nie mogły się tam zmieścić, nie mówiąc już o wszystkich psich zabawkach. I poduszce do spania.



Mama parsknęła śmiechem.

– Myślę, że babcia nie będzie miała nic przeciwko temu, jeśli Rafik też weźmie własną torbę. Tylko nie przesadz z liczbą zabawek, dobrze?

Ania westchnęła. Trudno będzie dokonać wyboru. Za kieszonkowe zawsze kupowała coś dla Rafika, więc miał mnóstwo zabawek. Zdecydowanie najbardziej lubił te piszczące i bawił się nimi bez końca. Jeśli dziewczynka była zbyt zajęta, by rzucać mu je do aporto-



wania, radził sobie sam. Nauczył się machać zabawką trzymaną w zębach i ją puszczać, a potem pędził za nią korytarzem i rzucał na nią, ślizgając się na gładkiej drewnianej podłodze.

A może położyć zabawki przed nim i sprawdzić, które sam wybierze? Ale zdawało się, że jego preferencje zmieniają się każdego dnia.

– Chodź i zjedz śniadanie – zaproponowała mama. – Musimy wkrótce ruszać na barcę.

Ania zaciągnęła bagaże do przedpokoju, po czym wróciła do kuchni, a wchodząc, uściskała mamę.

– O! Jak miło, za co to? – spytała kobieta, odpowiadając mocnym uściskiem.

– Po prostu będę za tobą tęsknić. I za tatą. Nie mogę się doczekać pobytu na

barce z babcią i dziadkiem, ale pierwszy raz wyjeżdżam bez was.

– Cudownie spędzisz ten czas – zapewniła mama. – Zresztą będziesz na barce tylko przez jutrzejszy dzień i sobotę, a potem przyjedziemy cię odwiedzić.

– Będzie też ze mną Rafik! – Ania uśmiechnęła się, wsypując sobie do miski płatki kukurydziane i sięgając po dzbanek z mlekiem.

Rafik właśnie obwąchiwał jedną ze swoich gumowych kości, która w jakiś sposób zdołała się wcisnąć pod lodówkę, a teraz podskoczył zaskoczony, słysząc swoje imię. Ania go wołała!

Skoczył pod stół, jak zwykle ślizgając się na śliskiej podłodze, po czym rzucił się z czułością pod nogi dziewczynki.

Ania pisnęła i trąciła swoją miskę. Mleko przelało się przez brzeg i zachlapało stół, skapując także na gładką, rudą sierść Rafika.

Podniósł na nią spojrzenie dużych, ciemnych oczu, w których widać było zmieszanie. Dlaczego był taki mokry? Co się stało? Otrząsnął się i krople mleka rozbryznęły się po całej kuchni.

– Oj, Rafiku... – jęknęły jednocześnie mama i Ania. Dość często zdarzało im się to mówić.

– Mam nadzieję, że na barce będzie mi dobrze – ciągnęła mama. – To taka niewielka przestrzeń, a on nie najlepiej znosi ciasnotę, prawda?

Ania spojrzała na swojego psiaka, który teraz z namysłem na mordce zlizywał mleczne krople ze swojego noska.

Potem znowu spojrzął  
w górę, na stół, wyraźnie  
się zastanawiając,  
w jaki sposób zorganizować  
sobie więcej mleka.



– Nie! – Ania odsunęła miskę od skraju stołu i surowo pokręciła głową. Mama miała rację. Rafik należał do psów kochających otwartą przestrzeń. Jeszcze zanim do nich trafił, wiedziała, że setery irlandzkie potrzebują dużo ruchu. Wymagały przynajmniej jednego naprawdę długiego spaceru (czy raczej przebieżki) każdego dnia. Najlepszym zaś rozwiązaniem był ogród, w którym mogły biegać.

Rodzina Ani zdecydowała się na tę rasę po długich rozmowach o psie. Dziewczynka na początku uważała, że

fajnie byłoby mieć małego psa, takiego jak chihuahua. Wyobrażała sobie, że wkłada pieska do plecaka i chodzi z nim do szkoły. Ale tata zauważył, że chihuahua nie byłby zapewne zdolny do dalekich spacerów, na które chcieli przecież chodzić.

Wprawdzie ich dom znajdował się w mieście, ale stał na samym jego skraju i w pobliżu rozciągał się duży, nieco dziki park. Poza tym wystarczyło wsiąść do samochodu, by w mniej więcej dziesięć minut dojechać do ogromnego lasu. I tylko jedno mogło sprawić, że te spacery staną się jeszcze przyjemniejsze: pies...

Ania przestała żałować, że to nie będzie chihuahua, w chwili gdy tata pokazał jej e-mail od pani, która miała na sprzedaż szczenięta setera irlandzkiego.

Do wiadomości załączone były zdjęcia i psiaki wyglądały przepięknie. Dziewczynce wydawało się, że nigdy dotąd nie widziała setera irlandzkiego, i nawet nie wyobrażała sobie psa takiej barwy – przypominającej ciemną czerwień jesiennych liści, ale z dużą dozą blasku.

Na najlepszym zdjęciu wszystkie pieski spały, ściśnięte w koszu tak mocno, że Ania ledwie umiała poznać, gdzie kończy się jeden szczeniak, a zaczyna drugi. Tu i ówdzie z tego kłębu wystawały łapki i uszka, a jeden z piesków niemal już wypadał z kosza, ale spał tak głęboko, że nawet tego nie zauważył.

Gdy kilka dni później pojechali obejrzeć szczeniaki, Ania była pewna, że wie, który prawie wypadł z legowiska. Miał charakterystyczne wielkie uszy, poro-

śnięte skręconą w loki sierścią. A gdy położył się dziewczynce na kolanach i wygodnie się wyciągnął, jego łapki sterowały z obu stron w ten sam niezdarny sposób. Gdy przeciągnęła dłonią po jego miękkim łebku, a on ziewnął i mocniej wtulił się w jej polar, wiedziała już, że to jest piesek w sam raz dla nich.

Ania opuściła wzrok na Rafika – był teraz znacznie większy.

– Będę mogła zabierać go na długie spacerunki po ścieżce holowniczej, prawda? – zwróciła się do mamy. – Będzie zachwycony. Może nawet zechce popływać! Podobno setery irlandzkie dobrze sobie radzą w wodzie. – Wyciągnęła rękę i pogładziła go po uszach. – Na pewno będziesz świetnym pływakiem, co?



Mama popatrzyła na szczeniaka, sącząc herbatę.

– W sumie nie jestem pewna, czy to taki dobry pomysł. Brzegi kanału są dość strome i schodzą prosto do wody. Jeśli Rafik tam wskoczy, może mieć kłopot z wejściem z powrotem. A kanał jest głęboki. Chyba lepiej poczekać z pierwszą kąpielą Rafika do wyjazdu nad morze – uśmiechnęła się do córki. – Wtedy będzie mógł pływać razem z tobą!



– Mhm – Ania skinęła głową. – Nie pomyślałam o tym, jak wyjdzie z powrotem. Mam nadzieję, że nie będzie chciał wyskakiwać z barki. Supeł nigdy tego nie robi, prawda?

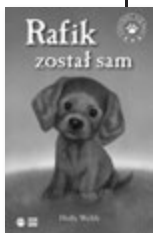
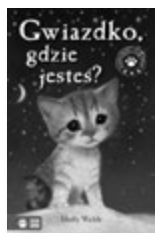
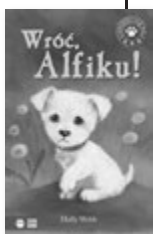
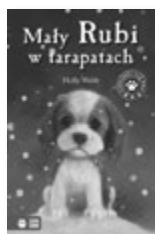
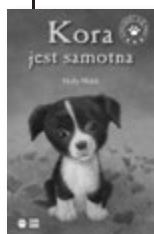
Supeł był czarnym labradorem babci i dziadka. Zawsze pływał z nimi na barce, która nazywała się „Koliber”. Siadał na dziobie albo na dachu i pozo-  
wał ze szlachetnym wyrazem pyska, więc ludzie spacerujący ścieżką holowniczą zawsze chcieli robić mu zdjęcia. Był przy tym nadzwyczaj dobrze wyszkolony. Ania i mama chodziły z Rafikiem na szkolenie dla psów i radził sobie całkiem nieźle, ale w porównaniu z doskonałym Supłem wciąż był niesfornym szczeniakiem. Ania była niemal pewna, że gdyby postawiła przed Supłem półmisek pysz-

nych kiełbas i kazała go pilnować, pies siedziałby i strzegł wędlin w nieskończoność, gdyby było trzeba. Nawet by ich nie powąchał.

Rafik z kolei pochłonałby kiełbasy w ciągu kilku sekund, ale Ani to w sumie nie przeszkadzało. Martwiło ją co innego: gdy spuszczała go ze smyczy, nigdy nie miała pewności, czy wróci. Przynajmniej kiedy w pobliżu było coś ciekawego – na przykład jakiś kuszący śmieć, który Rafik chciał natychmiast zjeść.

Tata powiedział, że najważniejszy jest głos i Ania musi po prostu postarać się, by jej słowa brzmiały bardziej stanowczo. Dziewczynka jednak zauważyła, że także do taty Rafik nie zawsze wraca od razu.

# Zaopiekuj się mną



**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie  
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej  
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.  
Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji  
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!  
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie  
**[www.zielonasowa.pl](http://www.zielonasowa.pl)**